

Grzegorz Gołębiowski

Recenzja książki pt. *Finanse osobiste. Kompetencje, narzędzia, instytucje, produkty, decyzje* pod red. Róży Milic-Czerniak, Difin, Warszawa 2016

Biorąc do ręki książkę *Finanse osobiste*, przyjąłem założenie, że pojawiła się na rynku pozycja, która będzie przeciwwagą dla popularnych ostatnio podręczników o tej tematyce pisanych przez blogerów finansowych¹ bądź treści zamieszczanych na ich blogach². Określony we wstępie cel utwierdził mnie w prawidłowości mojego oczekiwania: *Celem głównym niniejszej pracy jest poszerzenie i zaktualizowanie wiedzy gospodarstw domowych niezbędnej w zarządzaniu finansami osobistymi oraz kształtowanie umiejętności korzystania z niej przy wyborze właściwego dostawcy usług, poprzez rozpoznawanie różnych grup instytucji funkcjonujących na rynku, ocenę ich oferty produktowej, zapoznanie się z najważniejszymi przepisami prawnymi, regulującymi nie tylko sprzedaż tych produktów, ale również ścieżkę postępowania w sytuacji występowania problemów i dochodzenia roszczeń*. Tak sformułowanemu celowi opracowania „wychodzi naprzeciw” spis treści. Znajdują się w nim tematy istotnych zagadnień z punktu widzenia tytułu książki oraz przyjętego celu. Można było jeszcze wydzielić rozdział, który traktowałby o zagadnieniu ryzyka przy podejmowaniu decyzji odnośnie do finansów osobistych, niemniej pojęcie ryzyka i jego istotę Czytelnik odnajdzie w treści istniejących rozdziałów.

Rozważania w recenzowanej publikacji skoncentrowane są wokół pojęcia „gospodarstwo domowe”. Poszczególne zagadnienia, z kilkoma wyjąt-

¹ Na przykład A. Fesnak, *Jakie decyzje finansowe podejmują bogaci i dlaczego biedni robią błędy działając inaczej*, Złote Myśli Sp. z o.o., Gliwice 2011; M. Samcik, *Samo sedno. Jak inwestować i pomnażać oszczędności*, Edgard, Warszawa 2014; M. Iwuć, *Jak zadbać o własne finanse?*, Edgard, Warszawa 2014.

² <http://samcik.blox.pl/html>; <http://marciniwuc.com>; <http://jakoszczedzacpieniadze.pl>; <http://zaradnyfinansowo.pl> itp.

kami, nasycają podmiot, jakim jest gospodarstwo domowe, zagadnieniami z dziedziny finansów na tle zagadnień ekonomiczno-społecznych wraz z odwoływaniem się do różnych statystyk i licznych badań. Z naukowego punktu widzenia wszystko jest w porządku. Książka jest bardzo interesująca dla osób zajmujących się finansami, w tym finansami osobistymi. Będzie interesująca dla studentów, którzy uczęszczają na takie zajęcia. Jednak z punktu widzenia odbiorcy, którym według przyjętego przeze mnie założenia miał być przeciętny Nowak czy Kowalski, w moim przekonaniu może pojawić się pewien dysonans. Jeśli jeszcze przez chwilę przyjąć założenie, że jest to książka, która ma: *poszerzyć wiedzę niezbędną w zarządzaniu finansami osobistymi oraz kształtowanie umiejętności korzystania z niej*, to rozdziałami, które mogą zainteresować przeciętnego Kowalskiego, moim zdaniem są jedynie rozdział 3, 4, 12 i ewentualnie 11. Książka składa się ze wstępu, dwunastu rozdziałów oraz zakończenia. Łącznie z bibliografią i załącznikiem liczy 388 stron. O ile, tak jak wspomniałem już wcześniej, nie mam zastrzeżeń do struktury pracy z punktu widzenia uwzględnionych w niej zagadnień, o tyle mam uwagi odnośnie do prezentowanych treści w kilku z nich.

W rozdziale 6 poruszane są kwestie założeń finansów klasycznych w zderzeniu z uwarunkowaniami behawioralnymi. Zagadnienia te są interesujące i znajdują się ostatnio w tzw. *mainstreamie*, ale w poruszanych treściach brak ukierunkowania ich na finanse osobiste – i dlatego użyteczność tej wiedzy dla przeciętnego Kowalskiego pozostanie znikoma. Tak na marginesie, w moim przekonaniu, pojawiające się w literaturze określenia: „finanse behawioralne” (tego określenia używa też Autorka rozdziału 6), „finanse kulturowe” czy „neurofinanse” są pewnym nadużyciem. W każdym przypadku mamy do czynienia z uwarunkowaniami zjawisk czy procesów finansowych, a nie finansami. Nie można utożsamiać uwarunkowań zjawisk czy procesów finansowych z poddziedziną (dyscypliną) finanse. Nie neguję roli psychologii, kulturoznawstwa czy neuronauki w rozwoju ekonomii i finansów. Staram się jednak okazać niezbędną dbałość o jasne określenie pojęciowe i istotę dyscypliny naukowej „finanse”, tak jak powinno dbać się o każdą inną dyscyplinę naukową. Pożądana i modna ostatnio interdyscyplinarność badań naukowych będzie możliwa do czasu, gdy będzie dotyczyła różnych dyscyplin naukowych. Jej istotą nie jest chyba zrównanie ich wszystkich jednym mianownikiem, np. finansów. Muszą istnieć niezależnie wymienione dyscypliny naukowe również ze względu na różnorodność metod, którymi się posługują. Nie piszmy o finansach behawioralnych, finansach kulturowych czy neurofinansach tylko o psychologicznych, kulturowych czy neuronaukowych uwarunkowaniach zachowań

(decyzji) finansowych jednostek lub grup jednostek. Uzasadnieniem takiego podejścia jest choćby wyraźne odróżnienie metod badawczych każdej z tych nauk. Czy można przyjąć, że w nauce finanse jako metodę naukową będziemy stosować psychopatologię, neurometrię bądź stymulację mózgu? Pewnie byłoby to możliwe w neuronauce i kognitywistyce, ale nie w finansach. Mam świadomość, że w literaturze stosuje się określenia: finanse behawioralne, finanse kulturowe, neurofinanse. Wydaje mi się, że niesłusznie.

Podobnie w rozdziale 10 nie dostrzegam wyraźnej ścieżki, którą Autor chciałby poprowadzić Czytelnika zainteresowanego finansami osobistymi w kontekście przedstawionych w tym rozdziale definicji, klasyfikacji i katalogu podatków. Przy okazji należy zwrócić uwagę, że ten rozdział wyróżnia się na tle wszystkich pozostałych sformułowaną na samym początku listą pytań kontrolnych (użyteczną z metodycznego i dydaktycznego punktu widzenia). Trzeba to ocenić na plus. Szkoda, że nie zostało to ujednoczone w całej książce.

W rozdziale 4 – interesującym i jednym z tych, który może zainteresować niefachowca i niestudenta, zabrakło mi choćby tabelarycznego porównania najpopularniejszych w Polsce narzędzi PFM uwzględniającego ich odpłatność lub brak, możliwości i funkcje oraz systemy operacyjne, na których działają. Notabene zupełnie pominięto ten wątek, wychodząc zapewne z założenia, że MS Windows jest dominującym w Polsce systemem operacyjnym. Warto nadmienić jednak, że istnieją świetne programy z grupy PFM na system OSX producenta z Cupertino. Niemniej nawet odnośnie do pierwszego systemu operacyjnego zabrakło choćby wspomnienia o bardzo popularnym niegdyś w Polsce, ale i dzisiaj Microsoft Money³.

Uprawnieniem recenzenta jest zgłaszanie różnych wątpliwości, co uczyniłem wcześniej, i wchodzenie w polemikę z Autorami opracowania. Dlatego pozwolę sobie zwrócić uwagę na kilka kwestii szczegółowych. W rozdziale 1 na s. 53 użyto sformułowania „kredyty złotówkowe”. Znam jedną osobę, która zawsze stara się zwalczać tego rodzaju używane określenie polskiej waluty – jest nią prof. Grzegorz W. Kołodko. Pozwolę sobie za Panem profesorem wskazać, iż naszą walutą jest polski złoty. Co zresztą zostało uregulowane ustawą w sprawie nazwy monety polskiej z 28 lutego 1919 r. W artykule 1 jest napisane: *Jednostka monetarna polska ma nazwę „złoty”*. Kredyty mogą być więc „złotowe”. Potoczne określenie „złotówka” od lat wdziera się również do tekstów naukowych o finansach. Próbujmy z tym walczyć. Albo konsekwentnie używajmy również określenia „dolarówka” czy „eurówka”.

³ Zob. np. <http://jakoszczedzacpieniadze.pl/jak-uruchomic-ms-money-na-windows-10> [dostęp: 26 lutego 2016 r.].

Dyskusyjną kwestią jest również wskazywanie zakupu i urządzenia mieszkania jako celu inwestycyjnego – s. 173. Wydatki na mieszkanie z perspektywy finansów osobistych, jak twierdzi wielu ekonomistów/finansistów, jest typowym wydatkiem konsumpcyjnym⁴. Będzie „inwestycją” jedynie wtedy, gdy mieszkanie będzie przynosiło dochód, np. z najmu.

Szczegółowa analiza książki potwierdza spostrzeżenia poczynione podczas pierwszej lektury. *Finanse osobiste* są pozycją bardzo interesującą. Jej wartość podnosi szczególnie połączenie dobrze wprowadzonych pojęć wraz z opracowaną klasyfikacją i odniesieniem ich do cytowanych badań i prezentowanych statystyk. Co ważne, książka napisana jest przystępnym językiem, bez „naukowego zadęcia”, i to jest jej kolejny atut. Autorom udało się zebrać w jednej pozycji wszystkie najważniejsze zagadnienia dotyczące finansów osobistych. W tym upatruję głównej zalety tej publikacji. Jest to jednak książka przeznaczona bardziej dla osób, które już trochę orientują się w dziedzinie finansów gospodarstw domowych i potrzebują uporządkować i ugruntować swoją wiedzę. Nie jest to jednak publikacja, która mogłaby być przewodnikiem dla osób pragnących udoskonalić lub w ogóle nauczyć się efektywnie zarządzać swoim prywatnymi finansami. Nawiązując do pierwszej myśli, jaka pojawiła mi przed lekturą tego dzieła, stwierdzam, że z tej perspektywy dla blogerów finansowych nie będzie to pozycja konkurencyjna. Może zaś być kolejnym opracowaniem, po które sięgną potencjalni Czytelnicy, gdy zagłębią się już w świat finansów widziany od strony bardziej praktycznej. Wówczas ma szansę stać się przewodnikiem w uporządkowaniu tej dziedziny wiedzy. Recenzowana książka może wypełnić miejsce w segmencie rynku odwołującym się do szeroko rozumianej edukacji ekonomicznej obywateli. Brakuje dzieł o podobnym charakterze.

Warszawa, 26 lutego 2016 r.

⁴ Zob. np. J. Tuczko, *Zrozumieć finanse*, Difin, Warszawa 2013, s. 37.